

Chłopiec, rower i wolny rynek

Za górami, za lasami, w małej, idyllicznej wiosce żył sobie chłopiec, który marzył o zdobyciu świata. Dziś, w jego piąte urodziny, miało się spełnić jedno z największych marzeń chłopca. Dziadek zgodził się zabrać go do miasta, aby wspólnie wybrać prezent – jego pierwszy, wymarzony rower! Chłopiec ogromnie się cieszył na tę małą przygodę. Przepadał za wycieczkami z dziadkiem, który wytrwale odpowiadał na miliony pytań chłopca. Młodziak bardzo sobie cenił te opowieści. W przyszłości chciał zostać kimś mądrym i ważnym – kimś takim jak dziadek.

- Dziadku? – Zagał chłopiec.

- Tak, smyku? – Odparł dziadek.

- Daleko jeszcze? – Zapytał niecierpliwie chłopiec.

- Za moment powinniśmy być na miejscu. – Odpowiedział staruszek.

Chłopiec raz po raz pytał dziadka, kiedy w końcu dotrą do celu. Nie mógł już usiedzieć na miejscu. Kręcił się i wiercił, z przejęciem wypatrując przez okno sklepu rowerowego. Kiedy dostanie swój własny rower, będzie mógł codziennie wyruszać w nieznane, stopniowo poznając świat!

- Jesteśmy na miejscu. – Oznajmił radośnie dziadek. – No, ruszaj!

Sklep był wielki! Tylu rowerów naraz chłopiec nie widział nigdy! W osłupieniu przyglądał się im wszystkim, szukając tego jedyne, podczas gdy dziadek rozmawiał ze znajomym. Po chwili znalazł! Bez wątplenia był to rower jego marzeń! Kolega z sąsiedztwa ma taki sam – tato przywiózł mu go z zagranicy. Podekscytowany chłopiec podbiegł do dziadka.

- Dziadku! Znalazłem! Mój rower! Stoi tam! – Krzyczał rozentuzjasmowany chłopiec.

Dziadek, ciągnięty za rękaw, co tchu w piersiach udał się we wskazane miejsce. Po chwili zjawił się obok nich sprzedawca.

- Czy mogę w czymś pomóc? – Zapytał ekspedient.

- Chciałbym kupić rower dla wnuka. – Odpowiedział dziadek.

- Oczywiście. Jaki rower? Mamy tu rowery miejskie, górskie, szosowe, turystyczne, dziecięce oraz rowery uniwersalne najlepszych światowych marek! – Powiedział rozemocjonowany sprzedawca.

- Nie, nie... Wie pan, ja mam tu konkretny rower na myśli. – Odparł dziadek.

- Wyśmienie! Zdecydowany klient to nasz pan! Jaki to rower? – Zapytał ochoczo ekspedient.

- Ten tutaj. – Dziadek wskazał wybrany przez wnuka rower. – Ile on kosztuje?

- Trzy tysiące złotych. – Odpowiedział gładko sprzedawca.

Chłopcu zaparło dech w piersiach. Zdawał sobie sprawę, że jest to potwornie dużo pieniędzy. Za dużo!

- Dlaczego ten rower jest taki drogi? – Zapytał chłopiec.

- To jest cena ustanowiona przez wolny rynek. – Odparł ekspedient.

- Przez kogo? – Spytał chłopiec.

- Przez wolny rynek, smyku. – Zachichotał dziadek. – Wolny rynek jest to miejsce, gdzie kupujący i sprzedający sami dogadują się co do warunków transakcji – w tym także co do cen. Na wolnym rynku działa prawo popytu i podaży. Jeżeli ludzie chcą coś kupować, to oznacza, że cena tego czegoś jest w porządku. Nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydaje ci się ona za wysoka. Dopóki ktoś zgadza się na to, żeby zapłacić za rower trzy tysiące złotych, tyle może on kosztować. Jeżeli ludzie przestaliby kupować ten rower, producenci i sprzedawcy pewnie obniżyliby jego cenę.

- Gdybym rządził państwem, to ja ustalałbym ceny, a nie jakiś wolny rynek! Wtedy rower byłby tańszy i mógłbym go sobie kupić! – Odparł naburmuszony chłopiec.

- Nie ma nic gorszego niż wtrącanie się w zasady wolnego rynku, ponieważ nigdy nie wiadomo, jakie będą skutki tej ingerencji. Pamiętasz, jak zachorowałeś i babcia zabrała cię do lekarza? – Zagaił entuzjastycznie dziadek.

- Tak, bardzo bolało mnie wtedy gardło... – Odpowiedział z zaciekawionym chłopiec.

- Czy chciałbyś, żeby pan doktor przepisał ci lekarstwo, co do którego nie byłby pewien, że ma właściwości lecznicze, że ci pomoże? – Zapytał starszek.

- Nie, ponieważ wtedy mógłbym rozchorować się jeszcze bardziej. – Odparł pewnie chłopiec.

- Dokładnie! W podobny sposób mieszanie się w prawa wolnego rynku może doprowadzić do jego choroby! – Podsumował dziadek.

- Choroby? I co wtedy może się stać? – Spytał zainteresowany chłopiec.

- Przykładowo: gdybyś ty, mając władzę, ni z tego ni z owego ingerował w, dajmy przykład, ceny rowerów, to wysłałbyś innym krajom sygnał, że w tym państwie nie ma wolnego rynku (albo może go nie być jutro). Takie eksperymenty miały już kiedyś miejsce. Prowadziły je kraje komunistyczne. – Odpowiedział dziadek.

- I co się stało? – Zapytał młodzik.

- Prawie wszystkie systemy komunistyczne upadły! – Odparł staruszek.
- W takim razie, co należy zrobić, żeby wolny rynek nie zachorował? – Spytał ciekawski chłopiec.
- Należy pozwolić rządzić rozsądkowi i rynkowi! Wtedy rozwój gospodarczy pójdzie po tych ścieżkach, na których zyska najwięcej! – Odpowiedział ochotco dziadek, po czym spojrzał na zamyślonego wnuka. – Pewnego dnia to zrozumiesz, smyku. – Zachichotał ciepło, czochrając chłopca po włosach. – To jak? Kupujemy ten rower? – Zapytał radośnie.
- Naprawdę?! Kupisz mi ten rower?! – Krzyczał rozpromieniony chłopiec.
- Zdobywanie świata trzeba od czegoś zacząć! Na przykład od dobrego roweru! – Zaśmiał się serdecznie dziadek. – No, wskakuj, smyku. Czas na jazdę próbną!

N.K.

Natalia Koziarczyk